Nr. 237 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 16 października 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POL... TJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3 20
z dostawą do domu . . . „ 3 50
na prowincji . . . . „ 3 50
za granicą . . . . „ 5 55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Możliwość zerwania konferencji w Locarno.

Niemcy domagają się rewizji granic polsko-niemieckich.

O wstrzymanie dalszej podwyżki komornego.

Jednolity front Ch. D. i Z. L. N. w obronie interesów kamieniczników. Na komisji prawniczej.

WARSZAWA, 14 10. (tel. wł). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji prawniczej załatwiono szereg poprawek Senatu do projektu o trybunale kompetencyjnym i przystąpiono do wniosku PPS w sprawie zmiany ust. o ochronie lokatorów. Zabrał głos referent tow. Pużak, domagając się wstrzymania automatycznej podwyżki komornego, przewidzianej ust. o ochronie lokatorów.

Przemówienie tow. Pużaka — wywołało sprzeciw ze strony Ch. Deków, którzy z Zw. L. N. stanęli w obronie kamieniczników i rozpoczęli obstrukcję, a posłowie Bittner i Ciechowski z Ch. D. oraz przedstawiciele ZLN. jako wniosek formalny, pod pretekstem, iż kancelarja sejmowa niewydała odpowiednich druków, zażądali przerwania obrad. Przewodniczący tow. Marek stwierdza, iż dziś wygłoszony zostanie jedynie referat, gdyż rząd dopiero dziś ustali swe stanowisko wobec wniosku, a dyskusji nie będzie. Na to oświadczenie pos. Bittner z innymi członkami swego klubu opuścił salę. Tow. Pużak, wygłosił referat, rzeczowo uzasadniający konieczność wstrzymania automatycznej podwyżki komornego. Po referacie dalsze obrady przerwano.

Sytuacja w Locarno.

Niemcy żądają rewizji granic wschodnich. Możliwość zerwania konferencji.

LOCARNO, 14. 10. (Pat.). Szwajc. Ag. Telegr, donosi, że w środę, 11. bm. przed południem odbywały się w dalszym ciągu narady między poszczególnymi mężami stanu, zwłaszcza w sprawie wschodnich traktatów arbitrażowych. Konferencja rzeczoznawców-prawników Czechosłowacji, Francji, Belgji i Niemiec miała charakter orjentacyjny. Sprawa gwarancji traktatów rozjemczych z Polską znajduje się obecnie bardziej na dalszym planie.

WARSZAWA, 14. 10. (AW). Korespondenci dzienników tutejszych donoszą z Locarno, iż rokowania znajdują się w stadjum krytycznem. Korzystają z ustępliwości delegacji angielskiej w sprawie par. 16-tego Ligi Nar. Niemcy wysunęli żądanie aby na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów znalazła się sprawa rewizji granic polsko-niemieckich. Ten krok delegacji niemieckiej wywołał żywe poruszenie wśród członków konferencji na tle gwarancyj dotyczących granic wschodnich.

LONDYN, 14. 10. (Pat.). Korespondent „Morningpost" donosi z Locarno, że Niemcy ustąpili w sprawie art. 16. paktu Ligi. Minister Skrzyński upiera się przy gwarancjach, a Berlin domaga się zmiany na granicy wschodniej i zmian na zachodzie.

—:::—

Pretensje Austrji do Polski.

WIEDEŃ, 14 10. „N. Fr. Presse" ostro krytykuje nowe zarządzenia rządu polskiego w sprawie zakazu przywozu towarów do Polski i powołuje się na przyrzeczenia rządu polskiego w sprawie ułatwienia importu dla towarów austrjackich. Dziennik wyraża mimo wszystko nadzieję że Polska w interesie swego eksportu będzie uwzględniała więcej niż dotychczas potrzeby i życzenia austrjackich kół gospodarczych.

„Wśród serdecznych przyjaciół..."

PARYŻ, 14. 10. (Pat.). „Petit Parisien" donosi z Locarno, że pogłoski o rzekomem odosobnieniu Polski na konferencji są najzupełniej bezpodstawne. Korespondent „Matin'a" przewiduje, że skoro tylko pakt zachodni zostanie podpisany, Niemcy okażą się jeszcze bardziej nieprzejednane w kwestji układów wschodnich lecz te ostatnie manewry będą zupełnie bezowocne, gdyż Francja jest zdecydowana nie odłączać swej własnej sprawy od sprawy Polski i Czechosłowacji.

Zobowiązanie podatkowe Francji.

PARYŻ, 14. 10. (Pat.). Senator Beranger członek delegacji francuskiej na konferencję waszyngtońską w w sprawie długów, pisze na łamach „Matin'a": Za rok 1926 podatki państwowe komunalne i departamentalne wynoszą ogółem 37 miljardów franków, — czyli na osobę 940 franków. Przeciętnie dochód Francuza wynosi 3.850 franków, a więc obciążenie podatkowe stanowi 1/4 część jego dochodów, podczas gdy Amerykanin płaci podatek w wysokości 11 i pół procent swego dochodu, a Anglik 23 procent. Beranger zaznacza pozatem, że w roku 1913 ciężary Francji wynosiły na głowę 87 dolarów, podczas gdy obecnie wynoszą zaledwie 68 dolarów.

Wybory w Czechach.

PAT donosi z Pragi „że prezydent Rady ministrów wrócił 13 bm. do Pragi od prez. Masaryka. Wieczorna „Tribuna" donosi, że przywiózł on podpisany przez prezydenta dekret o rozwiązaniu parlamentu, który będzie ogłoszony dnia 18 bm.

„Piast" przeciw planom premjera.

WARSZAWA, 14. 10. (tel. wł.). Dzisiaj odbywały się obrady klubu „Piast" nad sytuacją gospodarczą i finansową państwa. Obradom przewodniczył pos. Witos. Przemawiali prawie wszyscy uczestnicy, krytycznie się odnosząc do projektów p. premiera. Przyjęto rezolucję posłów Byrki i Kiernika, wypowiadającą się między innemi przeciw wydzierżawieniu monopolu, oraz przeciw wprowadzeniu pomocniczej waluty.

Komunikacja posp. Warszawa—Moskwa.

WARSZAWA, 14. 10. (AW). Na mocy konwencji kolejowej polsko-sowieckiej będzie uruchomiona w d. 1. XI. komunikacja kolejowa przy pomocy pociągu pospiesznego Warszawa — Moskwa przez stację Stołpce.

Rokowania w sprawie traktatów na dobrej drodze

BERLIN, 14. 10. (Pat.). Dzienniki tutejsze omawiając konferencję w Locarno zaznaczają, że delegacja niemiecka postawiła szereg żądań w sprawie skrócenia czasu okupacji Nadrenji, w sprawie Zagłębia Saary i rozbrojenia. Briand miał się wyrazić wobec swego otoczenia, że nie rozumie taktyki delegacji niemieckiej. Dotychczas wierzył on silnie w dobrą jej wiarę uzyskania praktycznnych rezultatów konferencji.

W związku z tymi pesymistycznymi wynurzeniami donosi „Vorwarts", że pogłoski o kryzysie konferencji są nieuzasadnione, przeciwnie rokowania w sprawie traktatów arbitrażowych z Polską i Czechosłowacją postępują pomyślnie naprzód. Po wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencji obradowano już nawet nad tem, czy pakt będzie mógł być podpisany ostatecznie czy też prowizorycznie.

Bezrobocie zmniejsza się ale .. w Anglji.

LONDYN, 14. 10. (Pat.). Według urzędowych danych w dniu 5. bm. liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła 1,297.600 osób, to jest o 38.555 mniej. aniżeli w tygodniu poprzednim, lecz o 82.025 więcej aniżeli 5. października z. r.

Cło na zboże

WARSZAWA, 14 10. (AW.) „Robotnik" donosi, że komitet celny wypowiedział się jednogłośnie za wprowadzeniem ceł na zboże, i podwyższeniem stawek celnych na tłuszcze, oraz jaja.

Rozbestwiony literat

Echa barbarzyństw wojennych.

BERLIN, 14. 10. (Pat.). Według wiadomości z Brukseli powieściopisarz niemiecki Paweł Oskar Hoecker został przez sąd wojenny w Leodjum skazany zaocznie na śmierć. Oskarżony on był o to, że na początku wojny w miejscowości belgijskiej Moresnet wydał bez sądu rozkaz rozstrzelania pewnego chłopa za znalezienie w jego domu flobertu.

Dlaczego rząd nie zwalcza próżniactwa przemysłowców?

W ciężkich dla ogółu latach dewaluacji przemysłowcy robili złote interesy. Wszystek pieniądz zarobiony pracą rąk robotniczych wkładali czemprędzej w nieruchomości, maszyny, motory, słowem odbudowywali zniszczone i zdekompletowane wskutek wojny fabryki. Pozatem, o ile nie było potrzeby czynienia dalszych wkładów w fabryki, lokowali gotówkę zamienioną na dolary lub funty w bankach angielskich lub niemieckich.

W ten sposób wypłukiwali kraj z gotówki sami bogacąc się nadmiernie i zabezpieczając na przyszłość. Gdyby przemysłowcy operowali w ten sposób własnym wyłącznie kapitałem, byłoby jeszcze pół biedy. Ale przemysłowcom udzielano olbrzymich kredytów ze skarbu państwa właśnie na rozwój przemysłu a oni je zwracali w świstkach papierowych bez wartości. Któż zdoła obliczyć, ile państwo samych procentów musi płacić za długi zagraniczne, z których w olbrzymiej części korzystali przemysłowcy?

Teraz, po wprowadzeniu złotego, zabrakło nagle gotówki, bo ta gotówka została bądź unieruchomiona, bądź wywieziona. Przemysłowcy, domagają się nowych kredytów, bez których — jak twierdzą — nie mogą utrzymać w ruchu fabryk, a rząd pobłaża tej chytrej grze i obiecuje rekinom przemysłowym najrozmaitsze ulgi i pomoc.

Rząd sprawił sobie za drogie pieniądze komisarza oszczędnościowego. Niech by ten komisarz został upoważniony do wglądania w gospodarkę naszego przemysłu. — Kalkulacja tych spekulantów oparta jest na potwornym zaiste systemie. Ich zysk osobisty przy obliczaniu kosztów produkcji jest kalkulowany tak wysoko, że każdy produkt staje się przez to droższy, o sto, dwieście procent.

W takich warunkach trudno rozwinąć eksport, a tam, gdzie nie ma eksportu, i gotówka nie przypływa.

Przytoczę charakterystyczny przykład. Fabryka porcelany w Ćmielowie, która płaci robotnikom po jednym, do trzech złotych (tak!) dziennie, sprzedaje piękne zresztą wyroby porcelanowe o 50 do 100 proc. drożej, niż fabryki czeskie. Takie ciągnąc zyski dla siebie, fabryka ta, nie może konkurować z wyrobami czeskiemi w kraju, temmniej może konkurować z niemi na rynku zagranicznym.

Rząd przez swoją bierność podcina życie nietylko miljonowych mas, podcina też całe życie gospodarcze, które nie powinno być zawisłe od chciwych, samolubnych a w najlepszym razie bezradnych jednostek.

Tysiączne projekty tłuką się po głowach ministerjalnych, lub wicem nisterjalnych filozofów, mamy już, lub będziemy mieli różne rady oszczędnościowe, gospodarcze, kontrolne i jakie tam jeszcze, myśli się o kurateli nad miastami a nie robi się tego, co jest najprostsze: nie wgląda się w gospodarkę przemysłu i nie zmusza do kalkulacji, któraby każdy produkt krajowy obniżyła w cenie, tak by mógł znaleźć pokup zagranicą.

Rola rządu ogranicza się — jak tego gorzko doświadczamy — do zezwoleń na podwyżkę cukru w kraju, aby cukrownicy mogli sprzedawać taniej za granicą.

Pieniędzmi za cukier sprzedany za granicą, ma się naprawić bilans handlowy. Ofiarą padły tu szerokie masy, i tylko one, aczkolwiek pośrednio, przyczyniają się do poprawy tego bilansu. Należałoby zatem uczynić vice- versa: Przemysłowców różnych gałęzi zmusić do pewnych ofiar. Chodzi o drobnostkę, chodzi o to, by polski produkt mógł się rozsiąść na rynku zagranicznym. Wtedy napłyną pieniądze, nie będzie deficytu w bilansie handlowym, ożywi się praca na wszystkich polach.

—:::—

Krwawe starcia w Paryżu.

PARYŻ, 14 10. Onegdaj przyszło w podmiejskich dzielnicach Paryża do krwawych starć między policją a strejkującymi komunistami.

W Suresnes próbowali strejkujący wtargnąć do fabryki, czemu przeszkodziła policja przyczem jeden komunista został zabity, a kilku ciężko rannych.

W, St. Denis, głównem gnieździe komunistycznem, podczas starć wiele osób zostało zranionych. Aresztowano około 300 strejkujących. 53 policjantów odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Komunistyczny poseł Doriot kopnął policjanta w brzuch, lecz sam został tak dotkliwie pobity, że musiano go odwieźć do szpitala.

Straszne katastrofy samochodowe.

NOWY JORK, 14 10. Podczas wyścigów automobilowych w Detroit jeden z uczestników niejaki Waters, skutkiem nieuwagi, czy nieszczęśliwego wypadku wpadł wraz ze swoją maszyną w przyglądający się wyścigom tłum, 50 osób zostało ciężko poranionych. Sprawca wypadku zginął na miejscu.

RZYM, 13 10. Pod Toronto nastąpiła straszliwa katastrofa. Na samochód osobowy, w którym znajdowało się 7 pasażerów, w tem 4-letnie dziecko, najechał ekspres, jadący całą siłą pary. Wszyscy pasażerowie ponieśli momentalnie śmierć na miejscu.

—:::—

Niedawny „zdrajca stanu“ członkiem rządu

BELGRAD. (CEPS) Radicz oświadczył — przedstawicielom prasy, że jego wstąpienie — do gabinetu jest tylko kwestja krótkiego czasu. Ma on zasiąść na stworzonem dla niego krześle zastępcy prezydenta ministrów. Skrajni nacjonaliści serbscy nie mogą pogodzić się z myślą, aby ten do niedawna namiętny republikanin i półbolszewik został dopuszczony do współudziału w rządzie. Wśród radykałów przeważa jednak zdanie, że wstąpienie do rządu i niesienie odpowiedzialności za politykę rządu wpłynie na chorwackiego przywódcę w duchu pojednawczym.

ROGER REGIS.

Krzyk wśród nocy.

Z zapadnięciem nocy mgła na morzu stała się gęstsza. Odnosiło się wrażenie, że niewidzialna ręka zaciąga na horyzont jeden całun po drugim... zwolna kładła się warstwa na warstwie, aż wreszcie utworzył się naokoło okrętu twardy, nieprzenikniony mur.

— Przeklęta historja! — zakrzyknął Le Gonev i roześmiał się głośno tym śmiechem, który drwi z niebezpieczeństwa. Znaleźliśmy się w ładnym syropie! Trzeba dobrze wytrzeszczać oczy.

Piotr, odbywający właśnie straż, odpowiedział spokojnie:

— Niema strachu, kapitanie! Znamy się na tem dobrze!

W istocie piąty już sezon szkuner Le Goneva pełnił swą służbę przy rybołostwie koło ławic Nowoinlandji, gdzie śmiałkowie uporczywie i żmudnie walczyć muszą o życie a nieraz też je tracą. Ale od pięciu lat mimo sarabandy burz i zdradliwych mgieł „kwiat jałowca“ nie ulegał nieszczęściu. Le Gonev ufał swej załodze i statkowi, a ludzie równem przywiązaniem obejmowali tak hartowny szkuner o brunatnych żaglach jak i kapitana o donośnie brzmiącym śmiechu.

Dzisiejszego wieczoru potrzeba było jednak więcej przezorności niż zwykle. W taka noc, przy takiej mgle, która istotnie jak syrop lepła do przedmiotów, nie widziało się nic w odległości dziesięciu sążni. W tej ciemności parowce, przebiegające przez ocean jak dzikie, rozszalałe zwierzęta, tylko przeraźliwym gwizdem zdradzają swą zbliżającą się obecność i kierunek jazdy. Człowiekowi u steru nie wolno było tej nocy popadać w rozmarzenie.

Ale tym człowiekiem był Piotr. Miał lat trzydzieści, najbystrzejsze oczy, najczulszy słuch i posiadał najzimniejszą krew z pośród całej załogi. Le Gonev był spokojny i tylko dla formy uznał za stosowne upomnieć go:

— Dzisiejszego wieczoru, chłopcze, nie wolno ci marzyć o swej najdroższej.

On zaś odpowiedział z tym samym spokojem:

— Jeżeli się musi bronić własnej skóry, nie myśli się o takich sprawach kapitanie.

Potem nastała cisza. Naokół rozciągała się gładka powierzchnia morza! Słychać było tylko lekki szmer wody, opłukującej kadłub okrętu. Ognie sygnałowe świeciły mdło przez ścianę mgły. I nie można sobie było wyobrazić nic posępniejszego, nic bardziej niepokojącego, i tajemniczego niż ta noc, bez gwiazd i księżyca, ta noc, przez którą jakby pomacku posuwał się szkuner, owinięty mgłą, przedzierający się przez nią, by w niej znowu utonąć niby wlokący u swych boków całun, którego rozerwać nie można.

Te deprymujące wrażenia nie oddziaływały na szczęście na Piotra. Stojąc z ręką na sterze, z wzrokiem ostro wpartym w dal, z napiętym słuchem ucieleśniał duszę załogi, jej niezłomną wolę życia, zwycięzenia, dotarcia do celu. Za dobrze znał niebezpieczeństwo, które zaskoczyć mogło, aby nie skupić całej przytomności umysłu, całej swej siły w służbie obowiązku. Wiedział, ile dwużaglowców, płynących tak jak „kwiat jałowca“ w taką noc zetknąwszy się z jednym z olbrzymich parowców, kursujących między Ameryką a Starym światem, roztrzaskało się i zatonęło, zanim można było dać sygnał alarmowy — transatlantycki parowiec nie zauważył nawet, że spowodował katastrofę.

— Do stu djabłów! On nie zwykł w takim wypadku myśleć o czemkolwiek innem a Le Gonev śmieszny jest ze swojemi napomnieniami. On, który ma powierzoną straż nad statkiem, miałby właśnie teraz myśleć o swej dziewczynie! Kapitan chyba żartował — i Piotr. rozumiejąc to, zaśmiał się do siebie.

Jego dziewczyna... Nazywała się Marja Joanna i miała dwadzieścia lat. Mieszkała na wybrzeżu bretońskiem koło Audierne.

Dlaczego Le Gonev nasunął mu teraz to przypomnienie? W tej godzinie nic nie nasuwało mu na pamięć dziewczyny, nic nie powinno w tej nocy wyczarować jej obrazu...

A przecież żart kapitana obudził przeszłość i marzenia. Czy ma się dać uwieść pokusie? Nie, niewolno mu myśleć o Marji Joannie, nie chce, nie ma prawa.

Przeciągnął ręką po czole i — jakgdyby ten zwykły ruch spłoszył wspomnienia i odświeżył go — jął ze wzmożoną uwagą wpatrywać się w mglistą dal.

(Dok. nast.)

—:::—

Chadecy obrońcami kamieniczników.

Na wtorkowem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej przeciw żądaniu wstrzymania podwyżki czynszów i w obronie kieszeni kamieniczników wystąpił jeden jedyny mówca — reprezentant „chrześcijańskich robotników" senator Thullie. On jeden miał odwagę przeciwstawić się powszechnemu żądaniu mas pracujących i głosił w zapale, że potrzeba gromadzić kapitały w kieszeniach właścicieli domów, a przyczynić się do tego mają biedni lokatorzy.

Chadecy, którzy przez kazalnice napędzają do swego domu katolickiego największą bo najciemniejszą biedotę, która w tych ciężkich czasach niema co do ust włożyć, ci chadecy z p. Thuliem na czele, wspomagani przez ks. Szydelskiego mieli odwagę odsłonić swe właściwe oblicze i zaprządz „robotnicze" stronnictwo w służbę kamieniczników.

Jeżeli do chadeków należy jeszcze jaki robotnik, powinien plunąć w tamtą stronę. Czas najwyższy.

Z dnia.

Z państwa bojaźni Bożej.

Policja berlińska zamknęła onegdaj w nocy trzy lokale, w których popisywały się tancerki... w stroju Ewy. Jeden z tych lokali był w dzień zwykłem biurem, a dopiero w nocy otwierał podwoje dla nagich tancerek. Jak się okazało, działo się to bez wiedzy właściciela biura, a tylko praktykant jego wraz ze swoją kochanką urządzał tam na własną rękę tańce nagich nimf.

Małoletnia banda

Policja kryminalna w Berlinie przytrzymała bandę młodocianych awanturników, złożoną z samych uczniów. Dzieci nazwały się dumnie Ku-Klux-Klan. Na jednym z dworców kolejowych schwytany został dwunastoletni chłopak, który miał złoty zegarek. Zegarek pochodził z pewnego sklepu, w którym malec pozwolił się zamknąć i pozostawał tam niespostrzeżenie przez dwa dni. Do bandy przyłączyło się sześciu chłopców i jedna trzynastoletnia dziewczyna. Od czasu do czasu uciekały dzieciaki z domu ale później wracały. Na schronienie wyszukała sobie banda młodociana wieżę wodną na dworcu Charlottenburskim, stojącą bez użytku. Wejście do wieży urządzili sobie w ten sposób, że poprostu powybijali szyby w oknie. Dla wygody i upiększenia schroniska pobielili ściany, stoły i krzesła pokradli z budynków kolejowych, nie brakło też kap, dywanów i różnych sprzętów. Nazwali się Ku-Klux-Klan, jako odznakę sprawili sobie białą banderę z czarnym krzyżem. Z wieży wodnej przedsiębrali wyprawy do sklepów spożywczych. „Kuchnią" zajmowała się ich trzynastoletnia kamratka, gotując na skradzionej maszynce spirytusowej. Tak żyli przez całe lato.

Co z nich wyrośnie?

Sprawki wysoko urodzonych

Senzacją Berlina jest aresztowanie hrabiny Bothmer, która w świecie tamtejszym zajmowała wybitne stanowisko — pod zarzutem kradzieży. Podczas wojny wiele osób powierzyło p. Bothmer kosztowności, pieniądze, a nawet meble — do przechowania. Gdy zażądano zwrotu depozytów, okazało się, że p. Bothmer kosztowności i meble sprzedała lub... zastawiła. Poszkodowani wnieśli skargę, na skutek której hrabinę aresztowano. Mąż jej na wiadomość o postępowaniu żony usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru.

—:::—

Niemałą sensację ma Londyn, gdzie został aresztowany za usiłowanie oszustwa lord Torrington, 9-ty z rzędu wicehrabia, noszący to nazwisko, paź królowej Wiktorji, następnie króla Edwarda VII, potem porucznik armji angielskiej.

Usiłował on popełnić oszustwo za pomocą bezwartościowego czeku. Lord Torrington ma lat 39 i zdążył już raz zbankrutować. Passywa jego wynosiły wówczas 2 miljony funtów szterlingów, z których miljon należał do jego żony. Podczas wojny dostał się do niewoli bułgarskiej w Filipoli w 1916 r. Lord Torrington był dwukrotnie żonaty i rozwiedziony.

Najnowsze „metody wychowawcze" w Polsce.

Zamiast książek szkolnych — różańce.

W gimnazjum IX im. Jana Kochanowskiego we Lwowie przy ul. Chocimskiej, — wydano zarządzenie by wszyscy uczniowie od I do IV klasy włącznie pokupili i do szkoły z sobą poprzynosili różańce. Na wypadek zaś gdyby który z uczniów tego nieuczynił zagrożono

NIEZWŁOCZNEM WYDALENIEM Z KLASY.

I czy rodzice mieli czy nie mieli po 60 groszy na owe „nowoczesne polskie" przybory naukowe, czy im się to podobało czy nie — zmuszeni byli uczniom różańce pokupić.

W wieku radiotelegrafu, samolotów, gazów trujących i olbrzymiego rozwoju i popularyzowania nauk ścisłych jako jedynej istotnej wiedzy ludzkiej, — w Polsce i

W JEJ SZKOŁACH WRACAMY DO ŚREDNIOWIECZA.

Czy przy tym systemie wychowawczym naród polski zdolny będzie utrzymać się w konkurencyjnej walce o istnienie i utrzymanie terytorjów przekazanych mu przez historję? Naród otoczony takimi sąsiadami jak Niemcy, Czesi, Rosjanie gdzie młode pokolenia rosną wśród tężyzny fizycznej i są wychowywane na nowoczesnych racjonalnych systemach podagogicznych?

Wychowaniem naszych młodych pokoleń kieruje wielki „patrjota" p. Stanisław Grabski, twórca i współautor konkordatu z Rzymem. Jeżeli społeczeństwo nasze niezorjentuje się dość wcześnie, że idziemy po prostej linji do stopnia na którym stoi obecnie „katolicka Hiszpanja". — to przyjdzie do tego, że katolicki naród polski „zaśnie w Panu" pozostawiając historyczny teren swego działania, — innym mniej „patrjotycznym" i mniej „chrześcijańskim" ale więcej przezornym narodom.

Faszystowska zaraza.



Faszyzm stara się być ruchem międzynarodowym. Jedna sobie zwolenników w różnych krajach. Ostatnio usiłuje się założyć partję faszystowską w Anglji. Na rycinie przedstawieni są inicjatorzy i kierownicy tego ruchu.

Na coraz bardziej rosnące zapędy faszystów klasa robotnicza powinna odpowiedzieć zwiększeniem swoich organizacji i popieraniem swojej socjalistycznej prasy.

Mimochodem.

Niedorzeczności.

Ze źródeł urzędowych komunikują, że wbrew zaprzeczeniom, nadzwyczajny komisarz rządowy prowadzi dalej akcję oszczędnościową. Akcja oszczędnościowa wyraża się w sformułowaniu szeregu postulatów, dających w wyniku uproszczenia w urzędowaniu i redukcję wydatków.

Sformułowanie postulatów znaczy — każdy to rozumie — że są to na razie projekty mniej lub więcej praktyczne.

I za te projekty, z których większość idzie do kosza rząd płaci nie byle jakie sumy! Bo oto — jak tłomaczy nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy „jedynie wskutek znacznego zmniejszenia kredytów na akcję oszczędnościową w budżecie tegorocznym (40 tys. zł). — biuro N. K. O. uległo poważnemu uszczupleniu".

I oto ma być akcja oszczędnościowa! Płacić nadzwyczajnemu komisarzowi oszczędnościowemu (!) kilkadziesiąt tysięcy złotych za „opinje" w rzeczach wydatków państwowych, jakgdyby darmo i z obowiązku nie mogły tego samego czynić komisje sejmowe, urzędy, a nawet poszczególni urzędnicy!

—:::—

Kiedy zaczną opalać szkoły?

Straszne zimno panuje już od dwóch tygodni. Najsilniej odczuwa się je w murach, szczególnie, gdy jest się skazanym na siedzenie w nich przez kilka godzin. Toteż w szkołach powszechnych — niewiadomo co w szkołach średnich wobec pierwszych uprzywilejowanych się dzieje — nauka staje się wprost niemożliwą. Dzieci trzęsą się z zimna; siedzą w płaszczach, co utrudnia pisanie i rysowanie, a w dodatku przeziębiają się po wyjściu ze szkoły. Frekwencja zaczyna spadać, coraz więcej wypadków zachorowań zgłaszają rodzice, stwierdzając wręcz, że spowodowane zostały zimnem w szkole.

Taki stan rzeczy sprzyja szerzeniu się szkarlatyny, odry i wszelakich chorób dziecięcych i może doprowadzić do wytworzenia się gniazd chorobowych w szkołach, zastanowienia nauki i t. p.

Ale nasz prześwietny Magistrat twierdzi, że jeszcze nie czas na opalanie szkół. Zacznie się ono dopiero od 1. listopada. Do tej chwili ma działać nasza cierpieć zimno; Chyba, że Magistrat układ zawarł z mocami, które o pogodzie i temperaturze decydują. Czy nie zechciałby Klub nasz w Radzie miejskiej upomnieć się o prawa dzieci uczenia się w możliwej temperaturze?

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 października

TEATR WIELKI, gra w dalszym ciągu, w pełni największego powodzenia, przezabawną farsę Hennequin'a i Vebera „Codziennie o 5-tej...“ w świetnem wykonaniu całego zespołu z pp.: Łozińską, Michnowską, Skrzydłowską, Okornickim, Rasińskim i Rzęckim w rolach głównych, w nader pomysłowej reżyserji p. Okornickiego. Wielkie pochwały wszystkich krytyków teatralnych prasy lwowskiej, serdeczne przyjęcie przez stałych bywalców teatru, wróżą tej nowości repertuaru dłuższe powodzenie.

TEATR NOWOŚCI, daje dziś i jutro doskonałą operetkę „Jej Wysokość Tancerka“ w koncertowem wykonaniu głównych ról z pp.: Grabowską, Rapacką, Ostrowskim, Sowińskim, Szoslandem i Tatrzańskim na czele. Świetna reżyserja, efektowna oprawa dekoracyjna, brawurowe tańce układu p. Faliszewskiego, w wykonaniu primabaleriny S. Biezównej. Faliszewskiego i całego corps de baletu, znakomicie zgrana orkiestra pod batutą p. Seredyńskiego, dają rękojmię wielkiego powodzenia tej operetki.

„ZACZAROWANE KOŁO“, wspaniała baśń dramatyczna Lucjana Rydla, ukaże się w sobotę dnia 17. bm. o godz. 3 popoł. na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej. W przedstawieniu tem rolę Maryny, młynarki, kreować będzie świetna jej odtwórczyni p. Leonja Barwińska, zaś w roli wojewodzianki zadebiutuje abiturjentka szkoły dramatycznej dyr. Franciszka Frączkowskiego, młoda adeptka Alina Żelichowska. Dalsza obsada pozostaje bez zmiany.

—:::—

SALA TEATRU MAŁEGO, a właściwie jej wynajęcie wciąż pozostaje kwestją nierozstrzygniętą. Wobec całej rzeszy bezrobotnych aktorów i zwolnionych robotników, którzy darmo błagają o zmiłowanie, dalsze wahania Zarządu Domu Katolickiego są conajmniej dziwne.

W ostatnich dniach wypłynął podobno projekt wydzierżawienia sali Teatru Małego Chórom Włościańskim, instytucji mającej rację bytu po wsiach i małych miasteczkach, ale na terenie wielkomiejskim mało mającej do powiedzenia. Stwarzanie w ten sposób konkurencji fachowym siłom przez utworzenie stałego amatorskiego teatru, byłoby czynem wysoce nieobywatelskim.

Może zarząd Domu Katolickiego przyjdzie do rozumu.

WRÓG SAMOCHODÓW. Karol Podsudek podchmieliwszy sobie, stanął wczoraj obok gmachu poczty głównej i począł atakować przechodzących. Następnie ulokował się na ulicy i począł wstrzymywać wszystkie przejeżdżające auta. Z trudem zdołano go odprowadzić do komisarjatu policyjnego. Tu Podsudek popadł w szał i usiłował łamać znajdujące się w pokoju sprzęty. Musiano go w końcu ubezwładnić, a następnie odwieźć karetką do aresztu.

JESIENNA OFENZYWA „WŁAMYWACZY I „KLEPTOMANÓW“. Z dnia na dzień mnożą się w zastraszający sposób włamania i kradzieże. Nieznani sprawcy okradli przedostatniej nocy sklep galanteryjny Zygmunta Süssmana przy ul. Zamarstynowskiej. Włamywacze wyjęli tu drewnianą wkładkę w drzwiach, następnie wygiąwszy żelazną kratę, dostali się zrobionym otworem do wnętrza, skąd skradli bieliznę, skarpetki, krawaty, kilka par rękawiczek damskich, kilka sztuk torebek, oraz różne artykuły kosmetyczne, łącznej wartości około 1.500 zł.

Na szkodę Juljusza Feuersteina skradziono z biura przy ul. Pańskiej palto zimowe i kapelusz, wartości 350 zł.

Kazimierzowi Bobowskiemu skradziono z otwartego mieszkania przy ul. Kochanowskiego l. 21, kurtkę popielatą i zegarek „budzik“, łącznej wartości 210 złotych.

Z mieszkania Jana Bajczyka przy ul. Marcina skradziono garderobę i buty, wartości 210 złotych.

Nieznany sprawca dostał się w godzinie południowej do księgarni przy ul. Zimorowicza, gdzie po rozbiciu podręcznej kasy skradł 39 zł.

Ze składu koszykarskiego Eisiga Nika przy ul. Żółkiewskiej, skradziono 2 wierzchy od maszyn do szycia marki „Kaiser“ i „Bobin“, oraz 2 m. ceraty wartości 300 zł.

Z warsztatu stolarskiego Mozesa Proninna przy ul. Marcina, skradziono narzędzia stolarskie, wartości 200 zł.

Z pracowni stolarskiej Wład. Caryna przy ul. Króla Leszczyńskiego skradziono również narzędzia stolarskie, wartości 150 zł.

Podobne występy „mistrzów“ dłuta i wytrycha możnaby mnożyć bez końca.

NA PROWINCJI RÓWNIEŻ KRADNĄ. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się do składu F. Komańczyka w Starem Siole i skradli tytoniu, papierosów i innych towarów, łącznej wartości około 250 złotych.

Julja Słomińkówna, pełniąc służbę onegdaj w nocy w urzędzie pocztowym w Drohobyczu, usłyszała podejrzane szmery. Zaalarmowana policja ujęła 4 włamywaczy w chwili, gdy po wybiciu otworu w sklepieniu piwnicznem usiłowali dostać się do pokoju, w którym stała kasa pocztowa. Znajdowało się w niej około 30.000 zł. gotówką i znaczków pocztowych na sumę 23.500 zł. Aresztowani, niefortunni włamywacze, pochodzą ze Lwowa. Są to: Józef Rosenbusch r. Spiel, Stefan Wołoszyn, Kazimierz Michalczyszyn i Leon Kahl.

OSZUKAŃCZE PRAKTYKI KUPCA. Berl Stricker posiada sklep towarów bławatnych przy pl. Gołuchowskich pod l. 15. Interes ten niedomagał w ostatnich czasach, przeto Stricker postanowił go zlikwidować. Poprzednio jednak wyłudził od szeregu firm lwowskich towarów na sumę około 30.000 zł., płacąc za nie wekslami, które jak się następnie okazało, były bezwartościowe. Pobrane towary Stricker ukrył, a następnie ogłosił bankructwo. Gdy wierzyciele jego stwierdzili, iż sklep bankruta ogołocony jest z towarów, oskarżyli go w policji o oszustwo. Wczoraj został Stricker aresztowany. Dalsze śledztwo w toku.

WYPADEK SAMOCHODOWY W ULICY ZAMARSTYNOWSKIEJ. Wczoraj wieczorem samochód nr. 7710, będący własnością kościarni miejskiej, przejeżdżał przez wspomnianą ulicę. Gdy znajdował się obok przystanku M. K. E. naprzeciw mostu kolejowego, wybiegła z poza tramwaju jakaś dziewczynka, która nie spostrzegłszy samochodu, została potrąconą, upadłszy zaś na bruk, straciła przytomność. Była to 12-letnia Elżbieta Czyżekówna, córka urzędnika filji Warszawskiego Banku Dyskontowego. Okazało się następnie, że ofiara wypadku doznała złamania kości udowej. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. udzielił jej pomocy, poczem odwieziono ją do szpitala.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 6.02 zł., czeki na Nowy Jork 5.97 i pół. W wolnych obrotach płacono dolary około 6.10 zł.

CENY ZBOŻA. Na lwowskiej giełdzie zbożowej ceny nie podlegają znaczniejszym wahaniom, pomimo obfitej podaży zboża chlebowego, a miernego popytu. Pszenicę notowano 20.50—21.50, żyto 15—15.50, owies 16.25—17.25 zł., len. loco Tarnopol. 7.25 dol. za 100 kg.

—:::—

—:::—

Król bagien rumuńskich.

Rumuńskie gazety przynoszą alarmujące wiadomości o słynnym „królu bagien“ Terente, który przez trzy lata na czele licznej bandy niepokoił okolice ujścia Dunaju. Pojawił się on ponownie w tych stronach.

W zeszłym roku władze prowadziły przeciw niemu formalną wojnę przy użyciu marynarki wojennej, żandarmerji, wojsk technicznych i karabinów maszynowych. Przecież go nie ujęto! Udało mu się przedrzeć przez kordon wojsk. Wkrótce potem pojawił się w Hamburgu i gdy wsiadał na okręt do Ameryki — został aresztowany. Odesłano go do Rumunji. Terente uciekł z więzienia do Rosji.

Teraz znowu pojawił się w Rumunji, dokonuje włamań do urzędów pocztowych i podatkowych, plądrując kasy. Terente wydał proklamację do chłopów zamieszkałych u ujścia Dunaju, w której oświadcza, że jest mścicielem i obrońcą ubogich.

Także bandyci Tomescu i Michael Fulga przyłączyk się do Terenta. Tomescu niepokoił lasy pod Sinaia, Fulga okolicę Kimpolung. Obaj połączyli się z Terente, „królem moczarów“.

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Trzeci dzień rozprawy.

Wczorajszy trzeci dzień rozprawy obfitował w momenty dramatyczne. Oskarżony Steiger nie panował już nad swojemi nerwami, zwłaszcza w momentach, gdy mówił o swoich przejściach na policji. Wzruszenie jego udzielało się wielu osobom na sali.

Przewodniczący r. Franke na wstępie — wczorajszej rozprawy powołał na sędziego przysięgłego p. Janickiego, w miejsce zmarłego onegdaj śp. Szulakiewicza.

Dalsze zeznania oskarżonego.

Następnie oskarżony Steiger zaczął składać dalsze zeznania. Na przedstawionym mu planie sytuacyjnym, oskarżony wskazuje miejsce, na którem przystanął w momencie, gdy miał nadjechać powóz prezydenta. Stała tam grupa ludzi, których jednak nie starał się wyprzedzić, będąc bowiem wysokiego wzrostu mógł wszystko widzieć ponad poziomem ich głów.

Stojąc tak chwilę, zauważył nadjeżdżający powóz, lecz zanim zdołał się zorjentować, kto jedzie, spostrzegł ponad powozem jakiś przedmiot kształtu walca, owinięty w papier. — W chwili, gdy przedmiot ten w locie przekraczał punkt kulminacyjny, zauważył unoszący się z niego biały dymek. Wprawdzie — mówi dalej osk. — na rozprawie przed sądem doraźnym świad. (Pasternakówna) mówili że w pierwszej chwili, widząc lecący przedmiot myśleli, że są to cukierki, ja jednak nigdy nie słyszałem, by prezydentom państwa ktoś rzucał cukierki. Mogły to zatem być kwiaty lub bomba. W przerażeniu i obawie, że bomba może lada chwila wybuchnąć, skierowałem się szybkim krokiem ku ulicy Legionów, i wpadłem do pierwszej otwartej bramy.

Przew.: To znaczy, że szukał pan tylko miejsca schronienia?

Osk.: Gdybym był zauważył po drodze bliższą bramę, byłbym napewno się tam schronił.

Na zapytanie przewodniczącego, skąd leciała bomba odpowiada oskarżony:

— Miejsca wylotu bomby nie widziałem, widziałem tylko jej bieg już w powietrzu i odniosłem wrażenie, że leciała ona od rogu ul. Kopernika koło sklepu Bayera. Mogła ona nawet wylecieć z tej grupy ludzi, obok której stałem. Ja jednak

Z OBJEKTYWNĄ I SUBJEKTYWNĄ PEWNOŚCIĄ TWIERDZĘ, ŻE JA BOMBY NIE RZUCIŁEM.

Nie ochłonąwszy jeszcze z śmiertelnego strachu usłyszałem stojąc już w bramie, głosy kobiece wołające:

— On! on! On był w jasnym płaszczu!

W tej chwili pomyślałem, że ktoś skierowuje podejrzenie przeciw mnie. Zdjął mnie ponowny instynktowny lęk; chciałem wyjść z bramy „w tem natknąłem się na osobę, jak się później okazało p. Pasternakównę, obok której stali jacyś ludzie. — Pasternakówna — zmierzyła mnie z góry na dół, a następnie powiedziała:

— Zdaje mi się że to jest ten.

Pasternakówna zaprzeczała, jakoby się wyraziła: zdaje mi się — jestem jednak dziś całkiem pewny, że tak właśnie powiedziała.

Usłyszawszy te słowa odpowiedziałem Pasternakównie:

— Co pani mowi! ja jestem urzędnikiem idę do biura.

Niemniej wywiad. policji przytrzymał mnie.

Wydawało mi się rzeczą tak obsurdalną podejrzewanie mnie o zamach na prezydenta, że momentalnie uspokoiłem się. Pomyślałem w tej chwili, że na policji sprawa natychmiast się wyjaśni.

W chwili okazywania legitymacji usłyszałem za sobą:

— Psiakrew! A mówiłem, żeby patrzeć na tył!

Miałem wrażenie, że to mówił kom. Kajdan.

Ulicą Jagiellońską, którędy mnie prowadzono do policji, przejeżdżał autem komendant Łukomski. Zobaczywszy, że policjanci mnie prowadzą, p. Łukomski zawołał:

— To ten, naturalnie! To w tej chwili poznać, że to ten!

Zabrano mnie do auta wraz z Pasternakówną, która w pewnej chwili powiedziała:

— Ja sama widziałam, że to pan rzucił bombę.

Wówczas ja odpowiedziałem:

— Ależ co pani mówi! Ja nie rzuciłem żadnej bomby!

Rozmowę tę przerwał Łukomski słowami: Stul pysk, ty żydzie bolszewiku!

Kom. Kajdan, który mnie przesłuchiwał, postępował niezwykle brutalnie. Nikt z policji, ani p. Łukomski (poza zachowaniem się na ul. Jagiellońskiej), ani nikt inny nie traktował mnie tak, jak Kajdan.

Kom. Kajdan pytał mnie np.: — Kiedy przyjechałeś? Ja odpowiadam: — Skąd? Kajdan: — Z Gdańska! — Ależ ja w Gdańsku nigdy nie byłem. — A skąd przyjechałeś? — Ja wróciłem z Wiednia — właśnie z Wiednia — przerywa Kajdan. — Ale jeszcze przed kilku laty...

Oskarżony nie mogąc opanować wzruszenia opowiada dalej łkając:

Kom. Kajdan przesłuchując mnie co chwila wybiegał do drugiego pokoju. W pewnym momencie, gdy wrócił z przyległego pokoju uderzył mnie w twarz mimo, że zachowałem się przez cały czas zupełnie biernie i krzyknął: — A zdejmiesz ty psiakrew te przeklęte okulary!

W policji jakiś młody człowiek w mundurze polic. podszedł do mnie i zapytał:

— A skąd pan wziął tę bombę.

Na moją odpowiedź, że żadnej bomby nie rzuciłem, pan ten podszedł do drugiego, siedzącego w tymsamym pokoju i powiedział tak, że słowa jego usłyszałem wyraźnie:

— Ja szyję daję, że on jest niewinny.

Zdaje mi się, że to był mój kolega z gimnazjum, ale pewny tego nie jestem, ani nie wiem, jak się nazywa.

Podstęp, który się nie udał.

Oskarżony opowiada dalej, że dyr. Reinländer odnosił się do niego po ludzku i z taktem w przeciwieństwie do innych panów z policji. Na prośbę oskarżonego, by mu pozwolił na przynoszenie wiktu z domu, dyr. Reinländer powiedział, że może się zgodzić na kupowanie przez osk. wiktu w kantynie policyjnej. Na to odezwał się obecny podczas tej rozmowy kom. Kajdan. — Panie dyrektorze, będzie lepiej, jeżeli wikt będą mu przynosili z domu. Oskarżony podejrzywał, że chcą go struć, a łatwiej będzie zmylić ślad, jeżeli jedzenie będzie z domu. Pokazało się, że tu szło o coś całkiem innego.

Oskarżony mianowicie otrzymał w południe z domu jedzenie, owinięte w papier. — Papieru jednak nie rozwijał, bo mu się jeść nie chciało, dopiero wieczorem, gdy rozwinął pakunek, zobaczył karteczkę z tajemniczym zapiskiem:

Żmijkowski wolny. Czując, że to jakaś pułapka, oskarżony zapukał na posterunkowego i zapytał, co to ma znaczyć.

Za chwilę usłyszał z poza drzwi.

— To jeden z pańskiej bandy zawiadamia pana, że pan jest wolny!

Dyskusja polityczna.

Po przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego oskarżony zeznaje dalej:

Starałem się wytłumaczyć panom z policji za pomocą logicznych rozumowań, że ja nie rzuciłem bomby. Człowiek, który popełnia zamach na prezydenta, musiałby mieć głębokie pobudki do tego. Ja takich pobudek nie miałem, bomby nie rzuciłem. Na to zapytał mnie kom. Łukomski.

Któż w takim razie bombę rzucił? Na to odpowiedziałem: — Mogłby to uczynić Ukraińcy dla zademonstrowania, że Lwów się należy im, a nie Polakom.

Poinsp. Sawicki zapytywał mnie, jakie mam poglądy na komunizm, na kwestję żydowską w Polsce.

O komuniźmie wyraziłem się, że jest to odwrócenie idei do góry nogami, co zaś do żydów wspomniałem, że 600 lat pobytu w Polsce uprawnia ich do zrównania w prawach. Nie mówiłem — jak to mi zarzuca p. Łukomski — że żydzi są tu gospodarzami.

Co do

POKOIKU I GRANATÓW

znalezionych obok na strychu, oskarżony oświadcza, że pokoik w tymsamym domu, gdzie mieszkają jego rodzice, zajmował brat jego młodszy, Feliks. Oskarżony zachodził tam tylko kilka razy, bo mu tam było wygodnie uczyć się do egzaminu. Pozatem ani tam nie mieszkał, ani z nikim nie schodził, na strychu (gdzie znaleziono granaty) nie był nigdy.

Przew. Czy granaty miał pan kiedy? Zajmował się ich konstrukcją?

Osk. Prawdziwego granatu w ręku nie miałem.

Przew.: A o tych granatach pan nic nie wie?

Osk.: Nie wiem nic.

Czebirjakowa z procesu Bejlisa.

Co do p. Pasternakówny sądzę, że uległa pomyłce. W śledztwie przesłuchiwana jako świadek, już chyba ze złej woli lub zacietrzewienia mówiła o zapalniczce, którą miałem mieć w ręce! Zapalniczka złota, nigdy nie używana, którą znaleziono przy mnie była przeznaczona jako podarunek od personalu urzędniczego dla naszego dyrektora. Zapalniczka ta z licznemi podpisami leży na barku przed trybunałem jako lico sądowe). Jak stwierdził przewodniczący zapalniczka ta otwiera się zupełnie ciasno.

Po przeczytaniu mi przez sędziego Rutkę zeznań Pasternakówny wyraziłem się, że ona w moim procesie jest Czebirjakową z procesu Bejlisa. (Czebirjakowa była świadkiem obciążającym w procesie Bejlisa oskarżonego o mord rytualny, dokonany rzekomo na chłopcu Juszyńskim. Dochodzenia wykazały, że Bejlis był niewinny. — Red.).

Na tem przewodniczący zakończył przesłuchiwanie oskarżonego. Nastąpiły zapytania prokuratora i obrońców.

Prok.: Czy obok pana był jaki osobnik w jasnym płaszczu.

Osk.: Nie widziałem.

Prok.: A w bramie czy był ktoś w jasnym płaszczu.

Osk.: Nie widziałem.

Prok.: Dlaczego pana nabawiło strachu wołanie Pasternakówny, że to „pan w jasnym płaszczu?"

Osk.: Gdybym się poczuwał do winy, nie byłbym wspominał ani w śledztwie, ani na rozprawie o strachu, który mnie ogarnął, a o którym nikt nie wiedział, prócz mnie!

Prok.: Czy wobec kom. Łukomskiego mówił pan coś o szowiniźmie polskim?

Osk. Absolutnie nic.

Grek: Znał pan Mykietyna lub Kornhabera?

Osk.: Nie.

Grek: Istnieje zarzut, że 24. czerwca 1921 omawialiście wspólnie napisanie listów w sprawie więźniów politycznych.

Osk.: Nic mi nie wiadomo.

Landau: Czy doznał pan jakiej krzywdy na uniwersytecie?

Osk.: Absolutnie nic. Przeciwnie, zaliczono mi dwa półrocza ze studjów wiedeńskich, a dwa z inwazji ukraińskiej.

Landau: Czy pan o tem wiedział, że prezydent się spóźni? Bo w programie było, że miał przejeżdżać o godz. 2-giej.

Osk.: Nie wiedziałem nic. O godz. 2.45 znalazłem się w ul. Legjonów w drodze do biura. O godz. 2-giej odpoczywałem w domu na kanapie.

Na tem zakończyło się przesłuchiwanie oskarżonego.

Dziś o godz. 9 rano zacznie zeznawać p. Pasternakówna.



W kraju, w którym rządzą faszyści.

Trup zamordowanej ofiary. Zamordowano przeciwnika politycznego, podstepnie, z ukrycia.

Wykopaliska przedhistoryczne na Wołyniu.

We wsi Gródek, o 8 km. na zachód od Równego, zostały odkryte ślady obozowisk pierwotnych mieszkańców Wołynia. Na głębokości 7 mtr. od powierzchni znaleziono pozostałości ognisk, bardzo liczne kości zwierząt dyluwialnych (mamuta, renifera, wołu piżmowego itp.), pracownię wyrobów krzemiennych w postaci bogatych skupień, zawierających fragmenty bul krzemiennych w różnem stadjum obróbki, wszelkiego rodzaju odpadki przemysłowe i wióry, oraz liczne narzędzia całe i uszkodzone. Znaleziono również wyroby z kości, rogu i kła mamuta, liczne kopalne muszle z otworami do zawieszania, paciorki cylindryczne, wykonane z korali, barwnik mineralny, hematyt, służący niewątpliwie do malowania ciała.

Odkryte w Gródku stanowiska człowieka przedhistorycznego sięgają głębokiej starożytności. Ścisłe określenie wieku w latach jest niemożliwe — w przybliżeniu okres ten t. zw. orinjacki przypada około 200.000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Okres orinjacki tak wspaniale reprezentowany na zachodzie, zwłaszcza we Francji i Hiszpanji — u nas dotychczas był znany z kilku zaledwie niedostatecznie zbadanych (przeważnie zniszczonych) stanowisk, które dostarczyły wielkiej ilości materjałów rzeczowych. To też odkrycia dokonane w Gródku mają bardzo ważne znaczenie dla nauki polskiej, nie tylko ze względu na wielką obfitość cennego materjału wykopaliskowego, ale również i ze względu na odrębny charakter nowoodkrytych stanowisk.

Systematyczne badania wspomnianych stanowisk prowadzi z ramienia państwowego grona konserwatorów zabytków przedhistorycznych — konserwator Ludwik Sawicki. Zgromadzone dotychczas bogate materjały wykopaliskowe stanowią własność powstającego w Warszawie państwowego centr. muzeum archeologicznego.

—:::—

Niepoczytalna walka z szkołą zawodową.

CHODORÓW, w październiku.

W życiu licznej rzeszy robotniczej w Chodorowie zaszedł fakt niezwykłego znaczenia. Dzięki energji komisarza miasta p. Krzyżanowskiego, a przy intenzywnej współpracy i poparciu reprezentantów Komitetu miejscowego PPS. powstały tu Zakłady Naukowo- Ogólnokształcące, i Zawodowe, typ szkoły dotychczas w Polsce nieznany.

Idąc za wskazówkami Min. Oświaty, Zakłady te, dzielą się na dwa wydziały — wydział niższy, ogólnokształcący, odpowiadający co do zakresu naukowego 4 klasom gimn. matematyczno- przyrodniczego, poczem Wydział wyższy, zawodowy, obejmujący dział ślusarstwa maszynowego, i elektrotechniczny dla chłopców, a krawiectwa damskiego i modniarstwa dla dziewcząt. Zaangażowano kwalifikowane siły, urządzono szkołę przy olbrzymim nakładzie finansowym wedle najnowszych wymogów hygieny i pedagogji, organizując ponadto w każdej klasie gminy szkolne, kasy oszczędności, kram współdzielczy, czytelnię uczniowską, hufiec harcerski. Przeszło 200 dzieci, przeważnie ze sfer robotniczych w Chodorowie i okolicy, korzysta z tego zakładu.

Nic dziwnego, że robotnik chodorowski z największem napięciem śledzi dalszy rozwój tychże zakładów.

Zdawało się, że taka instytucja powinna znaleźć żywe poparcie ogółu. Niestety sfery „ultranarodowe“ przeważnie ze sfer nauczycielstwa powszechnego z kierownikiem p. Hasnym, prezesem Sokoła, na czele wystąpiły z akcją niesłychanie przewrotną a szkodliwą dla tychże zakładów, oskarżając o to, że dzieci żydowskie i ruskie do tej szkoły uczęszczają.

Nic im to nie przeszkadzało dotychczas, że sale sokole odstępuje się rozmaitym przygodnym włóczęgom, ale za to w ich „narodowym“ interesie jest niszczenie placówki kulturalnej, gdzie dziecko proletarjatu walczącego w dzisiejszych stosunkach z nędzą czerpać może wiedzę fachową dla swego przyszłego zawodu. Jesteśmy głęboko przekonani że władze szkolne przez wystąpienie w obronie zagrożonych Zakładów Naukowych przed kłamliwymi z osobistych względów dyktowanymi informacjami, położą kres wielce szkodliwej robocie. W tym kierunku upraszamy p. kuratora o bezzwłoczne działanie.

Społeczeństwo chodorowskie, a przedewszystkiem zdrową część nauczycielstwa szkół powszechnych wzywamy do męskiego zajęcia stanowiska wobec tych panów, broniących rzekomo narodowych interesów, w przeciwnym razie staną się współwinnymi zbrodniczej działalności niepoczytalnych jednostek.

Gdzieindziej taki rozumny wysiłek kulturalny spotkałby się z uznaniem i pochwałą, u nas musi walczyć z intrygą i zawiścią.

Zamroczenie pijackie komisarza gm. Lewandówki.

Urząd gminy w Lewandówce jest często świadkiem gorszących zajść z powodu nietaktów komisarza gminy p. Tyrcza.

Onegdaj zgłosił się w gminie tow. H w sprawie zasiłku dla bezrobotnych. — Przedewszystkiem na pana komisarza trzeba było wyczekiwać całemi godzinami. Nareszcie po długiem czekaniu pojawił się p. Tyrcz w stanie pijanym w towarzystwie posterunkowego. Na prośbę o załatwienie sprawy p. komisarz rzucił się brutalnie na interesenta i zaproponował, ażeby pojawił się w gminie w innym dniu widocznie wtedy kiedy p. Tyrcz będzie trzeźwy. — Na skromną uwagę, że sprawa jest pilna, Komisarz uznał za potrzebne zachować się już zupełnie po chamsku.

Ładny komisarz!

—:::—

P. Moskalewski i jego akuszer, p. Flach.

Po zamieszczeniu trzeciego z rzędu artykułu na temat nowych przepisów rachunkowych na polskich kolejach państw., dopiero wyłazi szydło z wora.

Zatem „spirytus movens“ tego eksperymentu był — jak dowiadujemy się ze sfer politycznych — głośny z powodu swej oszczędnościowej fuzji, p. Moskalewski. Znachor ten postanowił dokonać chirurgicznego zabiegu także na kolejnictwie w Polsce. W tym celu przy pomocy p. Tyszki zwołał konsyljum z pięciu, a mianowicie dwóch delegatów z małopolskich dyrekcji kolejowych, jednego z Poznania i dwóch „batiuszkowców“, powierzając ich wątpliwej opiece pacjenta, dotychczasową schorzałą rachunkowość kolejową. Generalnym akuszerem w owej komisji 5-ciu mianowano p. Gustawa Flacha, b. dyrektora wydziału kontroli dochodów w dyrekcji kolei we Lwowie, który z nudów zbawia czasem na łamach „Słowa Polskiego“... Polskę.

O ile nas dalej poinformowano, to krakowski i poznański delegat na komisji stanowczo nie chcieli dopuścić do uraczania nowej rachunkowości kolejowej czynowniczym wymysłem zarachowania z wydania lecz przy głosowaniu p. Flach, jako przewodniczący, przeważył szalę na stronę szerokiego toru.

Co powodowało p. Flachem, iż tak zadecydował, „różni różnie plotą“. W każdym razie p. Flach zna się może na tyle na rachunkowości wogóle, by nie wprowadzać do niej dziwoląga, dobrego na Kamczatce czy w Honolulu, ale nie dla postępowego państwa. Opowiadają — między innemi — że p. Flach chciał tym sposobem pozyskać wpływową osobę p. Moskalewskiego celem ratowania siebie z wielu opresji i dlatego tańczył „kozaka“, którego mu grali delegaci z pod byłego zaboru rosyjskiego.

Tak oto dzięki p. Moskalewskiemu i jego wybrańcowi, p. Flachowi (znaleźli się w korcu maku), mamy na polskich kolejach państwowych nowe przepisy rachunkowe, oparte na rosyjskiem wstecznictwie i czynowniczej etyce. Przepisy te ministerstwo kolei — jakgdyby się paliło — usiłuje „per fas et nefas“ wtłoczyć w życie już od 1. listopada b. r., chociaż ani dyrekcjom ani podwładnym urzędom nie dano dość czasu na zapoznanie się z niemi. Kto tak robi!? Przeci[e] „co nagle, to po djable“!? Należy wpierw pozwolić wszystkim wczytać się w zupełnie odmienne postanowienia nowych przepisów, wyjaśnić ludziom niejedno, przygotować ich do przejścia z jednej rachunkowości do drugiej, zanim się zażąda poprawnej roboty i odpowiedzialności. Polska, to nie carska Rosja, gdzie gwałt i eksperyment uchodziły za uobywatelnione środki rządzenia.

—:::—

Budowa mieszkań robotnicz. pod Warszawą.

Głód mieszkaniowy Warszawy wzmógł się znów z chwilą powrotu licznych rzesz mieszkańców z letnisk. Daje się on odczuwać nawet ludziom stosunkowo zamożnym — nic więc dziwnego, iż masy robotnicze i inteligencji pracującej, znalazły się pod tym względem w sytuacji wprost tragicznej.

Wywołało to odruch samoobrony i ot, obok kooperatyw budowlanych, rekrutujących nowych członków z pośród pracowników umysłowych — powstała pierwsza robotnicza spółdzielnia mieszkaniowa. Zabiega ona usilnie nad rozpoczęciem budowy pierwszej partji mieszkań robotniczych na Żoliborzu. Plan budowy już opracowano. Na przyznanym przez rząd terenie 7.000 metrów kwadratowych staną 4 domy z 70-u mieszkaniami rodzinnemi i kilkunastu kawalerskiemi. Typ mieszkań robotniczych — 2 pokoje, kuchnia i przedpokój.

Kolonia ma składać się z wielkiego, dwupiętrowego gmachu głównego oraz mniejszych budynków. Pomiędzy domami przewidziane są zieleńce. W głównym gmachu będą urządzone: czytelnia, jadalnia, sala odczytowa, bibljoteka, administracja, oraz dwa sklepy spółdzielcze. — Tak więc — o ile dopiszą kredyty — zrobimy pierwszy krok w kierunku europeizacji życia robotniczego, które dotychczas odbywało się w jaknajgorszych warunkach hygjenicznych.

Na marginesie.

Walka Adolfa z Krakowem

Adolf Neuwert- Nowaczyński kłóci się od dawna z Krakowem a Krakowianie przez swoją prasę z nim. Stary Kraków zapomniał snać a w każdym razie nie uznaje starego, ludowego przysłowia, że: „Wolno psu na Pana Boga szczekać“. Prasa krakowska wszystkich [..]dcieni przygania Adolfowi, co to na krakowskim gruncie w piórka porósł, że taki niewdzięczny a Adolfek się odszczekuje i odgryza, jak to on tylko potrafi. Gdyby dzienniki krakowskie milczeniem odpowiadały, na jego ujadanie, umilkłby i krakowski ongi wesołek.

Teraz oto umyślił sobie, że trzeba dawnej stolicy Polski odebrać zbiory muzealne i pomieścić w Warszawie.

Na ten temat rozpoczął kampanię w „Gazecie warszawskiej“ a po jej śmierci prowadzi ją dalej w „Gazecie porannej warsz.“ wskiej.

„Polemiści z prasy krakowskiej — pisze pan Adolf — wywijają się sianem z piwnicy“ w ten sposób, że supponują, jakoby się chciało odebrać Krakowowi Kościół Marjacki, i Sukiennice. Nic podobnego. Tu nie rozchodzi się (!) o gmachy.

Gmachy niech sobie tedy zostaną, ale to co tam nagromadzone, natłoczone, nawalone i rozpychające ściany muzealnych tymczasowych magazynów tamtejszych musi (?) pójść gdzieindziej bez apelacji (?)

Że zaś w tych domaganiach się, dziś wypowiedzianych z przygodnej okazji i w figlarnej formie (za lat kilka zaś serjo i kategorycznie) — (słuchajcie, słuchajcie!) nie kierujemy się jakimś egoizmem lokalnym to dowód, w tem, że niekoniecznie... Warszawa. To co najważniejsze, co reprezentatywne, co specjalnie cudzoziemcom imponować mogące: Warszawie. Natomiast lwią część ze zbiorów i kollekcji, zamagazynowanych dotychczas w Krakowie, można by rozdać porówno do prowincjonalnych Muzeów w Poznaniu i we Lwowie.

Na tę korekturę w tej akcji rewindykacyjnej zgadzamy się (?) z wielką ochotą“.

Adolf Neuwert- Nowaczyński pozazdrościł snać sukcesów Zagłobie, który — pamiętacie? — ofiarowywał królowi szwedzkiemu Niederlandy. Takiesamo prawo ma Adolfek do rozporządzania się zbiorami wiekuiście przekazanemi Krakowowi, przez różnych fundatorów, czy mecenasów sztuki, a Kraków niepotrzebnie sobie krew psuje.

Zgon atlety Breitbarta.

BERLIN, 13 10. Znany siłacz Breitbart umarł 12 bm. Podczas produkcji w Radomiu Breithart zranił się gwoździem powyżej kolana co wywołało zakażenie krwi. Amputacja nogi, przedsięwzięta przed kilku dniami, nie mogła go już uratować, ponieważ zakażenie było już daleko posunięte. Zmarły liczył 42 lat. Pozostawił po sobie bardzo wielki majątek.

Choroba Sikorskiego.

WARSZAWA. 14. października. (A. W.) Minister spraw wojskowych gen. Sikorski zapadł na zdrowiu. Chorego ministra zastępuje gen. Majewski.

—:::—

T. U. R. w Borysławiu.

Po krótkiej przerwie, TUR w Borysławiu podejmuje pracę oświatową, otwarciem szkoły socjalistycznej o Polsce dzisiejszej.

Na tem miejscu wspomniemy pokrótce o działalności oświatowej TUR-a w roku ub. Staraniem tej instytucji urządzono 3-y akademje z udziałem 3 tys. osób. Dla uruchomienia pracy systematycznej urządzano każdej niemal soboty wieczory dyskusyjne, w których prelegenci przeważnie robotnicy urządzali wykłady z dziedziny społecznej i oświatowej. — W porozumieniu z Sekcją kobiet PPS urządzono kurs kroju, szycia i haftu dla 60 uczennic, pozatem wykładano literaturę dla 42-u dziewcząt. Istniejąca przy TUR-ze grupa esperantystów postarała się o szereg kursów języka esperanckiego.

Osobna wzmianka należy się chórowi robotniczemu do którego należało 32 osób.

W wycieczkach urządzanych przez Zarząd centralny TUR-a towarzysze borysławscy brali liczny udział.

I tak do Pragi i Wiednia jeździło z wycieczką 10 osób.

Tych parę cyfr przytoczyliśmy po to, ażeby ogół robotników z Borysławia zachęcić do równie wytężonej pracy w roku bieżącym, do moralnego lub przynajmniej materjalnego poparcia tej ważnej placówki robotniczej, oświatowej.

Przed TUR-em stoi ogrom pracy do spełnienia i w tej akcji koniecznem jest poparcie szerokich mas. Klasa robotnicza w Polsce pod względem uświadomienia pozostała daleko w tyle, chociażby w porównaniu z robotnikiem Czech lub Niemiec i dla tego ma obowiązek nietylko pracowania nad młodem pokoleniem, ale i nad uzupełnieniem braków, które pozostały po dawnych latach niewoli.

—:::—

Towarzystwo Uniwersytetu robotniczego w Borysławiu urządza w niedzielę 18 bm. o g. 11-ej przedpoł.

OTWARCIE SZKOŁY SOCJALISTYCZNEJ O POLSCE DZISIEJSZEJ.

Przemawiać będą tow. Dr. Hersztal, tow. Dr. Grossfeld, i tow. red. Skalak.

Cykl wykładów, które odbywać się będą każdej niedzieli, obejmie nast. tematy:

1) Kobąk: Geograficzne położenie Polski 2 godz.

2) Loewenstein: Gospodarcze stosunki w Polsce 2 godz.

3) Dr. Grosfeld: Prawa i obowiązki obywatela 3 godz.

4) Red. Skalak: Polityka narodowościowa 1 godz.

5) Dr. Hersztal: Samorząd, gmina a robotnicy — 2 godz.

6) Dr. Hersztal: Szkolnictwo i oświata 1 godz.

7) Pos. Smulikowski: Świecka czy wyznaniowa szkoła 1 godz.

8) Dr. Hemtal: Ustawodawstwo robotnicze — 2 godz.

9) Fröhlich: Demokracja polityczna i gospodarcza.

Wstęp dla członków TUR-a za okazaniem legitymacji.

Zapisy do szkoły przyjmuje sekr. TUR-a we wtorki i piątki o godz. 6-tej wieczorem w Domu Ludowym.

ODDZIAŁ TUR. BORYSŁAW.

Katownia w więzieniach rumuńskich.

Z procesu chłopów besarabskich.

Na dziedzińcu więziennym w Kiszyniewie trwa w dalszym ciągu proces chłopów besarabskich, oskarżonych o zbrojny bunt. Minister spraw wojskowych wydał polecenie, aby proces zakończono do dnia 9. listopada: to też trybunał zaprowadził również nocne rozprawy, rzecz możliwa chyba tylko w Rumunji. Tych 485 oskarżonych chłopów musi więc w postawie stojącej przepędzać całą noc na rozprawie, co zwiększa ich udrękę. Mimo to jednak muszą oni przed rozpoczęciem rozprawy przez trzy godziny wykonywać przymusową pracę, przepisaną regulaminem więziennym.

Oto obraz jednego z tych nocnych posiedzeń sądu: Otoczona karabinami maszynowymi stoi gromada wynędzniałych chłopów na olbrzymim dziedzińcu więziennym, oświetlonym mdłem światłem czterech pochodni. Aby bieg rozprawy przyspieszyć i aby w zeznaniach nie usłyszeć czegoś niepożądanego, przewodniczący pułk. Maxim polecił stawiać oskarżonym krótkie i zwięzłe pytania, oskarżeni otrzymali również „rozkaz" dawać krótkie i zwięzłe odpowiedzi.

Między prokuratorem a obroną toczy się zacięta walka o każde niemal słowo oskarżonych, gdyż obrona żąda, aby podsądni mieli możność swobodnego przedstawiania okrucieństw i zbrodni popełnionych przez wojsko i żandarmerję.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH.

Szymon Resecnik, jeden z głównych oskarżonych zeznaje

„Nie doszło wcale do jakiejkolwiek walki z wojskiem rumuńskiem. Nocą wkroczyły do naszej wioski oddziały marynarzy i spędziły wszystkich mężczyzn razem. Było nas ponad dziewięćdziesięciu. Po dwóch godzinach pozostało nas czterdziestu. Pozostałych zabrano na łódki; zatłuczono kolbami i wrzucono do morza. Ja i jeszcze czterech zostaliśmy przy życiu. Znęcano się nad nami dopóty, aż przyznaliśmy się do przygotowywania rewolty".

Trofim Cimnacenów i Wasyl Sandulescu zgodnie zeznali

„Gdy nas skatowanych przywieziono do Kiszyniewa, przedłożono nam już gotowy protokół do podpisania, przyczem zagrożono nam w razie odmowy „transportem do Dniestru". Musieliśmy zatem podpisać".

Paweł Paporosnic

„Komendant kompanji karnej zaprowadził nas do kościoła. Tam w obliczu świętych i ołtarza rozebrano nas do naga i bito żelaznemi sztabami. Dwóch skonało jeszcze w kościele, trzech innych zastrzelono na dworcu, mnie zostawiono przy życiu, gdyż żona przyniosła dwa tysiące leji".

Te zeznania przyjmowali sędziowie drwinami. Pułkownik Maxim oświadczył dosłownie: „To wszystko nie interesuje nas wcale i jest bez tego znane".

Iwan Dacenco zeznał:

„Ilekroć podałem sędziemu śledczemu, że znam tego czy owego z chłopów z mojej wsi, zapisano do protokołu, że według mych zeznań należy on do rewolucyjnej organizacji. Gdy tego nie chciałem podpisać, gnieciono mi palce między drzwiami".

Z dalszych zeznań wynika, że na poszczególne wioski nałożono kontrybucję wojenną od 61.000 do 250.000 lei.

We wsi Nerusaj dwóch kierowników kooperatywy zbito na śmierć za to, że kooperatywa wiejska robiła konkurencję sklepikowi, założonemu przez rumuńskiego żandarma.

Wszystko to wyszło na jaw w ciągu jednej tylko rozprawy nocnej. Takie prowadzenie procesu byłoby niemożliwe w Europie ale jest możliwe — w Rumunji. A przecież Rumunja też leży w Europie.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."

Piątek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."

Sobota, o godz. 3 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zaczarowane koło".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej..."

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Czwartek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka".

Piątek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka".

Sobota, o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Dwaj mężowie Pani Marty".

Sobota, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka".

TEATR SEMAFOR, ul. Rejtana 3, codziennie godz. 7.45.

1. Prolog Semafora. 2. Jerzy Kaiser: Juana, dramat w 1 akcie. 3. Od Łowicza, kwintet ludowy. 4. Henryk Sienkiewicz: Wyrok Zeusa. 5. Adam Mickiewicz: Golono strzyżono. 6. St. Maykowski: Puderniczka, muz. J. S. Bacha. 7. Bruno Jasieński: Człowiek i maszyna, muz. W. Weinera. 8. Gęsiarka, obrazek kujawski. 9. Hanako, farsa japońska w 1 akcie, muzyka oryginalna.

Bilety od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

—:::—

„DZIEWCZYNA ZACHODU" („La Fanciula del West"), wspaniała opera G. Pucciniego, niegrana dotąd na scenie opery lwowskiej, ukaże się po raz pierwszy w początku przyszłego tygodnia w Teatrze Wielkim. Udział bierze cały zespół operowy z pp. Platówną i Sowilskim, naprzemian z Mannem, Cyganikiem, Łowczyńskim, Martinim, Paszkowskim, Schützem i Zopothem w rolach głównych, pod kierunkiem reżyserskim p. Lewickiego i muzycznym p. Lehrera. Nowość repertuaru otrzyma zupełnie nową oprawę dekoracyjną projektu Z. Bałka i S. Węgrzyna, nad przygotowaniem której malarnie teatrów pracują już od dłuższego czasu.

—:::—

Z ruchu artystycznego.

Jak się przedstawia najbliższy „sezon" w Tow. Sztuk Pięknych?

Rozmowa z sekretarzem Tow.

LWÓW, w październiku.

Prowadzić dziś bez deficytu jakąkolwiek instytucję kulturalną, nie obliczoną na zyski, mającą na celu jedynie rozwój dóbr kulturalnych — jest trudno, niesłychanie trudno. Wiemy o tem — i dlatego pragnęlibyśmy poprzeć wszystkie usiłowania, które zmierzają do utrzymania w mieście naszem ruchu artystycznego, mimo tych ciężkich warunków, mimo ogólnie znanej, niepomyślnej dla sztuki „konjunktury" dzisiejszej.

Pragnąc się dowiedzieć, jakie są horoskopy najbliższego sezonu artystycznego w lwowskiem Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, udałam się w tym celu do biura sekretarza Towarzystwa, p. Kulczyckiego.

Oto fragmenty naszej rozmowy:

— Czego można oczekiwać od najbliższego „sezonu"? Jakie wystawy ma Tow. w projekcie?

— O, ruch jest ożywiony. Zgłoszeń mamy wiele, — od artystów lwowskich napływają coraz nowe zgłoszenia wystaw zbiorowych. Dyrekcja może być nawet do pewnego stopnia w kłopocie, jak rozporządzić salkami, i czasem, gdyż przeważnie wszystkie zgłoszenia opiewają na listopad i grudzień, wogóle okres najbliższy. A więc z Warszawy nadesłał zgłoszenie Jan Henryk Rosen, Będą to przeważnie kompozycje treści religijnej. Z Wiednia — Wilhelm Wachtel, znany już we Lwowie. Z Krakowa — Marja Gutkowska, młoda, bardzo zdolna akwarelistka. Z Paryża zgłaszają wystawę swych prac Seifert i Langermann. Z pośród lwowskich artystów wystawę zbiorową zapowiedział Kazimierz Sichulski, Marcin Kitz, Ruzamski, Reyzner, Fr. Kleinmann, Ryszard Gawlikowski, Janina Nowotnowa, Marja Hausnerowa, Marja Wodzicka.

— A sytuacja finansowa Towarzystwa?

— Dyrekcja stara się gospodarować w ten sposób, by uniknąć deficytu. I rzeczywiście — dzięki ostrożnie ułożonemu bilansowi, mamy stale pewną, stałą, jakkolwiek drobną nadwyżkę dochodu nad rozchodami. Salon Letni, mimo powodzenia ideowego, nie przyniósł takiego dochodu jakiegoby się można spodziewać — z tej przyczyny, iż czynsz, wyznaczony przez Targi Wschodnie za lokal, był niepomiernie wysoki — 1000 zł. Wobec faktu, że przed wojną za tenże lokal nie pobierano od Tow. żadnych opłat — ciężar ten zaważył znacznie na finansach Towarzystwa Sztuk Pięknych i corocznie w lecie podkopuje rezultat tego pięknego powodzenia, które zazwyczaj towarzyszy Wystawom wiosennym i letnim na Placu Targów Wschodnich.

— A ruch w sprzedaży?

— Znamiennna rzecz: mimo stagnacji, sprzedaliśmy w ostatnich czasach stosunkowo wiele dzieł. Rekord wziął Władysław Lam! Suma, jaką uzyskano za jego prace (jak wiadomo, cenne, i wielkich rozmiarów) wynosi 2.000 zł.

— Cóż publiczność? Czy licznie odwiedza obecną wystawę?

— Nadzwyczajnie! Być może, należy to przypisać wielkiej sympatji, jaką zdobyli sobie we Lwowie — Bunsch i Lam. (m. h.).

—:::—

Różności ze świata.

Znaczenie cywilizacyjne telegrafu bez drutu.

Na międzynarodowej konferencji telegrafów, która odbyła się w tych dniach w Paryżu przemawiał sławny wynalazca Marconi, który podkreślił olbrzymie znaczenie telegrafu bez drutu. Telegraf bez drutu — mówił on — jest dziś jeszcze nową nauką, dał on jednak ludzkości więcej, niż można się było spodziewać. Nauka ta znajduje się jeszcze dzisiaj w stadjum rozwoju, nie wiadomo co jeszcze przyniosą dalsze prace w tej dziedzinie, ale usługi jakie telegraf bez drutu dotychczas oddał ludzkości w jej dorobku cywilizacyjnym są nadzwyczajne. Przedewszystkiem radiotelefonia okazała się cudownym środkiem oddawania myśli ludzkich w sposób błyskawiczny, jest więc instrumentem o najwyższem cywilizacyjnem znaczeniu. Dobroczynny wpływ działania radjo-telefonji polega na tem, że towarzystwa kablowe konkurując z sobą wzajemnie coraz bardziej ulepszają system i obniżają koszta użycia telefonu iskrowego.

Sto lat świecy.

Po stuletnim jubileuszu fotografji i kolei żelaznej przychodzi kolej na skromną świecę. Wynalazcą jej był chemik Chevreul, urodzony w 1786 roku i zmarły w 1899 roku. Wynalazł on glicerynę, mydło i stearynę, z której zaczął wyrabiać prawdziwą świecę w 1825 roku. Woskowe gromnice i łojówki znane były i dawniej.

Roztargnienie piszących listy.

Amerykański urząd pocztowy ogłosił statystykę, której celem jest uświadomić ludzi jak niedbale adresują listy i wiele korespondencji z tego powodu przepada. Wedle tej statystyki z 1923 r. na każde pięć minut wypada jeden list wrzucony do skrzynki wogóle bez adresu. Na jedną minutę wypadają czterdzieści „zonu"? dwa listy opatrzone niedokładnym adresem, a nie brak wśród nich takich, które zawierają czeki pieniężne. W przeciągu jednego roku poczta uzyskała z niedoręczonych z winy adresujących pieniędzy pięć tysięcy pięćset dolarów, które przeznaczono na cele dobroczynne.

Komunikaty.

× LW. TOWARZYSTWO WALKI Z GRUŹLICĄ komunikuje: Wielki Kiermasz, połączony z loterją fantową, kołem i koszem szczęścia, oraz zabawą taneczną, odbędzie się w niedzielę, 18. bm. o godz. 4-tej popoł. w salach Sokoła, przy ul. Zimorowicza, na dochód Towarzystwa Walki z gruźlicą. Wspaniałe fanty, co drugi los wygrywa. Wstęp 50 gr.

× KURS ZAWODOWO DOKSZTAŁCAJĄCY DLA PODMAJSTRZYCH MURARSKICH. Oddział techniczno-przemysłowy Izby handlowej i przemysłowej rozpoczyna z inicjatywy i wspólnie z Izbą Budowniczych we Lwowie, dnia 3. listopada b. r. 5-cio miesięczny wieczorny kurs dokształcający zawodowy dla podmajstrzych murarskich, względnie dla czeladników murarskich, chcących osiągnąć uprawnienie podmajstrzego murarskiego.

Bliższych informacji co do warunków przyjęcia i programu kursu udziela Biuro Oddziału techniczno-przemysłowego Izby, Bourlarda 5, II. p. od 9—2. względnie sekretarjat Izby budowniczych, ul. Grodzickich 1, w godz. od 7—9 wieczorem.

Wpisy na kurs powyższy otwarte są do dnia 31. b. m.

× TOW. GOSPODARSKIE Wschodniej Małopolski we Lwowie, urządza od 20. października b. r. i na wiosnę roku przyszłego targ na drzewka, krzewy owocowe i ozdobne z własnych Zakładów Ogrodniczych we Fredrowie, poczta Rudki. Sprzedaż odbywać się będzie przy ul. Kopernika 20.

× ZJAZD RZEMIEŚLNICZY. Prezydjum Izby zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 18. października b. r. o godzinie 10-tej przedpołudniem odbędzie się w sali ratuszowej „Powszechny Zjazd Rzemieślniczy Województw Wschodnich".

Z ruchu zawodowego.

§ WSZYSTKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE winny rejestrować wszystkich bezrobotnych; w dodatku odbywać zebrania w Związkach Zawodowych w sprawie bezrobocia, oraz w sprawie zatrzymania podwyżki czynszów mieszkaniowych.

Andreasik, sekretarz. K. Żelaszkiewicz, przew.

Z wydawnictw.

A. OSSENDOWSKIEGO: „Orlica" wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5. Egzotyczna powieść Ossendowskiego wprowadza nas w nieznany świat górali Wielkiego Atlasu. — Poznajemy tych ludzi w ich zwyczajach i obyczajach w ich miłości i nienawiści, doli i niedoli. Plastyka figur doskonała, pełna charakterystyki i barwy. Świat afrykański występuje w bogactwie nastrojów i pasji.

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego" i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZLIFIERZ specjalista w ostrej robocie, poszukuje posady zaraz. Łask. zgłosz. listowne do Admin. »Dzien. Lud.«.

BIEGŁY w składaniu oraz wulkanizowaniu pieczątek kauczukowych poszukuje posady. Przyjmie również na prowincję. Łaskawe zgłoszenia pod Józef Schulberg, Smocza 10.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

PILNIKARZ z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia: Imiał, Kołomyja, Legionów 192.

POSZUKUJĘ POSADY fornala. Łaskawe zgłoszenia: Józef Miłkowski, Łyczaków, ul. Jana Dobrzańskiego 3.

POSZUKUJĘ jakąkolwiek pracę we fabryce lub gdzieindziej. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod »Młody i silny«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 49b.